

---

# Prezentacje

---

## „Przyroda nam pomagała”. Lasy, drzewa i historie środowiskowe Holokaustu<sup>1</sup>

---

Tim Cole

---

TEKSTY DRUGIE 2017, NR 2, S. 203–226

---

DOI: 10.18318/td.2017.2.13

Źródło: Tim Cole, „Nature was helping us”. Forests, Trees and Environmental Histories of the Holocaust, „Environmental History” 2014, vol. 19. Copyright © by Tim Cole 2014.

### Wstęp

„Przyroda nam pomagała” – pisała ukraińsko-żydowska ocalona Sheyla Polishchuk, – „pociemniało i rozpełtała się śnieżycą”<sup>2</sup>. Pod osłoną mroku i śniegu, wraz ze swoją matką, zdołała zbiec przed policjantem, który nakrył je, gdy szukały kryjówek po tym, jak uciekły z Kijowa przed egzekucjami. Chaim Melcer, polski Żyd, opisując krzew, na który spadł, wyskakując z pociągu deportacyjnego, mówił o byciu „schwytanym przez żywą siatkę ratunkową”<sup>3</sup>. Podobnie jak dziesiątki tysięcy żydowskich

---

**Tim Cole** – profesor historii społecznej (*social history*) na Uniwersytecie w Bristolu. Jego zainteresowania naukowe obejmują historię środowiskową, geografę historyczną, humanistykę cyfrową i kreatywną ekonomię. Trzon jego dorobku stanowią publikacje o problematyce holokaustowej, obecnie zajmuje go zagadnienie społecznej, kulturalnej i środowiskowej zmiany w powojennej Wielkiej Brytanii.

- 
- 1 Tekst został przetłumaczony i opublikowany za zgodą Oxford University Press działającym w porozumieniu z American Society for Environmental History oraz the Forest History Society. Oxford University Press, American Society for Environmental History i the Forest History Society nie ponoszą odpowiedzialności za poprawność przekładu. W niniejszej publikacji odpowiada za to tłumacz.
  - 2 S. Polishchuk *We endured everything*, w: *Holocaust in the Ukraine*, ed. by B. Zabarko, Vallentine Mitchell Publishers, London 2005, s. 214.
  - 3 C. Lafferty *Chaim Melcer's voice from the forest: remembering the Holocaust*, rozprawa doktorska, Drew University 2008, s. 27.

uciekierców spędził kolejne dwa lata w lasach Europy Środkowej i Wschodniej. Tam, jak wspominali inni ocaleni, „drzewa były naszymi zbawcami”, ponieważ roślinność ich „wiernego” „przyjaciela” lasu „dawała im ochronę”<sup>4</sup>. Adam Bobrow, opowiadając o tym, jak ukrywał się we wschodniej Polsce na „gęsto zalesionych mokradłach” pokrytych „brzozami, dębami i sosnami”, tłumaczył swoim synom, że „wasza matka i ja zawdzięczamy życie [...] tym mokradłom, bagnetom i lasom”<sup>5</sup>. Nie dziwi zatem, że kolejny ocalony poświęcił po wojnie starym bujnym lasom Europy Wschodniej napisany w jidysz artykuł: *Pozdrawiam i opiewam was lasy i krzewy, w cieniu których przeżyłem*<sup>6</sup>.

Lasy od dawna stanowiły miejsce ucieczki, zarówno tej realnej, jak i mitycznej<sup>7</sup>. W czasie, gdy w Europie trwała II wojna światowa, Żydzi nie byli ani jedynymi, ani nawet pierwszymi tymczasowymi mieszkańcami lasów pokrywających tereny przy granicy polsko-radzieckiej – tego obszaru, nazwanego przez Timothy’ego Snydera „skrwawionymi ziemiami”<sup>8</sup>. Na Białorusi latem 1941 roku radzieccy żołnierze szukali w lesie schronienia przed niemieckimi oddziałami. W 1942 roku śladem ich podążyli młodzi Białorusini chcący uniknąć przymusowych robót w Niemczech. Choć niektórym Żydom udało się zbiec do lasu w czasie pierwszej fali morderstw przeprowadzanych przez mobilne jednostki Einsatzgruppen w pierwszych tygodniach i miesiącach po inwazji Niemiec na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku, to większość z nich uciekała w 1942 i 1943 roku, gdy nastąpiły kolejne fale masowych zabójstw i likwidacja gett w regionie. Po zwycięstwie z Niemcami pod Stalingradem w 1943 roku Związek Radziecki zaczął przykładać większą wagę do działań partyzanckich, w związku z czym do białoruskich lasów przerzucono

4 B. Gertrude, cyt. za: S. Weiner Weber *The forest as a liminal space: a transformation of cultures and norms during the Holocaust*, „Holocaust Studies” 2008 No. 14, s. 52; M. Katz *Na ścieżkach nadziei*, przeł. J. Biełas, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2003, s. 61; D. Rosen *The forest, my friend*, Bergen Belsen Memorial Press, New York 1971, s. 25.

5 S. Paper *Voices from the forest. The true story of Abram and Julia Bobrow*, 1st Books Library, New York 2003, s. 3.

6 L. Reizer *Forests and Bushes*, „Grodner Opklagen” 1958 No. 11, cyt. za: B. Broit *Afterword*, w: L. Reizer *In the struggle: Memoirs from Grodno and the forests*, Yad Vashem and the Holocaust Survivors’ Memoirs Project, New York 2009, s. 184.

7 R. Hayman *Trees: woodlands and western civilization*, Hambledon, London 2003, s. 51-62; R. Harrison *Forests: the shadow of civilization*, University of Chicago Press, Chicago 1992.

8 T. Snyder *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. B. Pietrzyk, Świat Książki, Warszawa 2011.

wielu ludzi wraz zaopatrzeniem<sup>9</sup>. Części ocalałych Żydów zdawało się, że miejsca ich azylu zostały „zalanę partyzantami” w następstwie „zajęcia lasów” w ostatnich latach wojny<sup>10</sup>.

Historiografia zaczęła udowadniać, że ukrycie i opór są częścią holokautowej opowieści nie tylko o warszawskim getcie, lecz i lesie, takim jak ten w Nalibokach. Zresztą zagadnienie ukrywania się nie tylko pozostaje czymś w rodzaju „niezbadanego kontynentu historiografii Holocaustu”, ale też w tej dziedzinie do tej pory koncentrowano się na miastach Europy Środkowej i Zachodniej, a nie wysuniętych daleko na wschód lasach<sup>11</sup>. Co więcej, materialność miejsc ukrycia jest raczej pomijana w tym polu badawczym, które przedkłada chronologię nad geografę. Nawet w nowo powstającej literaturze dotyczącej miejsc Holocaustu zasadniczym przedmiotem zainteresowania jest wykluczający charakter architektury gett i obozów, a i tutaj istnieje tendencja do opisywania przestrzeni w dość abstrakcyjnych terminach<sup>12</sup>. Przedmiot ten wymaga zatem opracowania przez nas, historyków środowiska, ponieważ – jak sugestywnie wyłożyła to Ellen Stroud – „przyglądamy się temu, co brudne, i inni też powinni”. Dla Stroud zainteresowanie materialnością, które jest udziałem historii środowiskowej, dostarcza „narzędzi opowiadania bardziej odpowiadających prawdzie historii” o stosunkach władzy; badaczka nakłania też innych do „dzielenia zainteresowania fizyczną, biologiczną i ekologiczną naturą błota, wody, powietrza, drzew i zwierząt (w tym ludzi)”,

9 N. Tec *Resilience and courage. Women, men and the Holocaust*, Yale University Press, New Haven 2003, s. 282; tegoż *Defiance*, Oxford University Press, New York 1993, s. 89-93. Zwrot „leśni zbierawcy” pochodzi z: S. Weiner Weber *The forest as a liminal space*, s. 36.

10 S. Paper *Voices from the forest*, s. 206; J. Harmatz *From the wings*, s. 85.

11 Zob. G.S. Paulsson *Evading the Holocaust: the unexplored continent of Holocaust historiography*, w: *Remembering for the future. The Holocaust in an age of genocide*, t. 1, ed. by J.K. Roth, E. Maxwell, Palgrave, Houndmills 2001, s. 302-318; tegoż *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940-1945)*, przeł. E. Olender-Dmowska, Znak, Kraków 2007; B. Moore *Victims and survivors. The Nazi persecution of the Jews in the Netherlands 1940-1945*, Arnold, London 1997; tegoż *Survivors. Jewish self-help and rescue in Nazi-occupied Western Europe*, Oxford University Press, Oxford 2010; N. Tec *Defiance*.

12 D. Clarke, M. Doel, F. McDonough *Holocaust topologies: singularity, politics, space*, „Political Geography” 1996 No.15, s. 475-489; T. Cole *Holocaust City. The Making of a Jewish Ghetto*, Routledge, New York 2003; A. Charlesworth *The topography of genocide*, w: *The Historiography of the Holocaust*, ed. by D. Stone, Palgrave Macmillan, Houndmills 2004, s. 216-252; P. Giaccaria, C. Minca *Topographies/Topologies of the camp: Auschwitz as a spatial threshold*, „Political Geography” 2011 No. 30, s. 3-12; *Geographies of the Holocaust*, ed. by A. Kelly Knowles, T. Cole, A. Giordano, Indiana University Press, Bloomington 2014.

po to, by postawić „nowe pytania i uzyskać nowe odpowiedzi w kwestiach dotyczących przeszłości”<sup>13</sup>.

W niniejszym artykule odpowiadam na tak wyrażone zaproszenie Stro-ud, chcąc sprawdzić, co środowiskowe historie Holokaustu mogą wnieść do naszego rozumienia Shoah, jeśli skupić się na jednym tylko z materialnych obiektów wymienionych przez Stroud – mianowicie drzewach – i jednym materialnym miejscu – lesie. Zależałoby mi na tym, by rezultaty tych dociekań stanowiły wkład nie tylko do badań nad Holokaustem, w ramach których kwestia ukrywania się w lasach została względnie słabo opisana, ale też w dziedzinę historii środowiskowej, która Holokaustem i ludobójstwem nie zajmowała się dotąd prawie wcale, mimo niedawnego podjęcia przez nią tematów wojny i nazizmu<sup>14</sup>. Dzięki krytycznej lekturze pamiętników i zarejestrowanych historii mówionych staram się pokazać, w jaki sposób przyroda funkcjonowała materialnie i wyobrażeniowo w czasach Holokaustu oraz w powojennych relacjach o nim, by móc napisać o tym, co William Cronon określił jako „nie same opowieści o przyrodzie, ale opowieści o opowieściach o przyrodzie”<sup>15</sup>. Ujmując to zwięźle, lasy interesują mnie jako miejsca materialne i miejsca pamięci, a jedno i drugie zarówno jako przestrzenie przeżywane, jak i przestrzenie wspominane.

13 E. Stroud *Does nature always matter? Following dirt through history*, „History and Theory” 2004 No. 42, s. 75-76, 80.

14 Jedną z takich historii środowiskowych napisali: A. Charlesworth, M. Addis *Memorialization and the ecological landscapes of Holocaust sites: the cases of Plaszow and Auschwitz-Birkenau*, „Landscape Research” 2002 No. 27, s. 229-251. Wybrane pozycje z powiększającej się literatury dotyczącej środowiskowej historii wojny: E.P. Russell *War and nature: fighting humans and insects with chemicals from world war 1 to Silent Spring*, Cambridge University Press, New York 2001; *Natural enemy, natural ally: toward an environmental history of warfare*, ed. by E.P. Russell, R.P. Tucker, Oregon State University Press, Corvallis 2004; P. Coates, T. Cole, M. Dudley, Ch. Pearson *Defending nation, defending nature. militarized landscapes and military environmentalism in Britain, France and the United States*, „Environmental History” 2011 No. 16, s. 456-491; Ch. Pearson *Mobilizing nature: the environmental history of war and militarization in modern France*, Manchester University Press, Manchester 2012. O historii środowiskowej obozów: C. Chiang *Imprisoned nature: toward an environmental history of the world war ii Japanese American incarceration*, „Environmental History” 2010 No. 15, s. 236-267. O środowiskowej historii nazizmu zob. w szczególności: *How green were the nazis? Nature, environment and nation in the Third Reich*, ed. by F.J. Brüggemeier, M. Cioc, T. Zeller, Ohio University Press, Athens 2005.

15 W. Cronon *A place for stories: nature, history and narrative*, „Journal of American History” 1992 No. 87, s. 1375. Zob. Również: J.E. Young *Towards a Received History of the Holocaust*, „History and Theory” 1997 No. 36, s. 21-43.

Sięgając po historie mówione i pamiętniki, jestem świadomy nie tylko większych wyzwań, które wiążą się z opracowywaniem tego rodzaju źródeł sporządzanych *post facto*, ale też bardziej specyficznego, leżącego w samej ich naturze, problemu niereprezentatywności<sup>16</sup>. Chociaż oszacowano, że w lasach ukrywało się od pięćdziesięciu do osiemdziesięciu tysięcy Żydów, to nazistowskie Niemcy przykładały do nich wagę nieproporcjonalną w stosunku do tej faktycznej liczby, która stanowiła tylko ułamek dwuipółmilionowej populacji Żydów zamieszkujących okupowane tereny Związku Radzieckiego. Jak odnotował nieodżałowany Raul Hilberg, dla nazistów „Żydzi przebywający na bagnach i w lasach stanowili szczególnie problem, ponieważ wymknęli się spod kontroli”<sup>17</sup>. W rezultacie większość ich została zabita i prawdopodobnie tylko około dziesięciu procent spośród szukających schronienia w lesie przeżyło wojnę<sup>18</sup>. Zasoby źródłowe, jakimi dysponujemy, są więc ilościowo dalekie są od tego, by dać reprezentatywne pojęcie o wszystkich Żydach, którzy zbiegli do lasów w latach 1942-1944. Są jednak ważne, ponieważ można się z nich dowiedzieć, jak ta mniejszość Żydów, która przetrwała, opisywała rolę, jaką w tym przetrwaniu odegrały podmioty nieludzkie<sup>19</sup>.

Opowieści ocalonych są złożone, ale można wyróżnić trzy podstawowe rodzaje napięć, jakie się w nich pojawiają. Po pierwsze, las jest światem dezorientacji, obcości i wyobcowania, ale też (niekiedy jednocześnie) miejscem schronienia przed daleko bardziej wrogim światem zewnętrznym. Po drugie, przyroda wymaga układania się z nią, przystosowania do niej pozwalającego czerpać z dobrodziejstw, jakie oferuje. Jednocześnie jest niewystarczająco zasobna w dobra, które, by przeżyć, trzeba zdobywać skądinąd. Po trzecie,

16 R. Hilberg *Pamięć i polityka. Droga historyka Zagłady*, przeł. J. Giebułtowski, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2012.

17 R. Hilberg *Zagłada Żydów Europejskich*, t. 1, przeł. J. Giebułtowski, Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFIS PAN, Warszawa 2014, s. 457.

18 N. Tec *Resilience and courage*, s. 281; S. Weiner Weber *The forest as a liminal space*, s. 36; N. Tec *Defiance*, s. 294 (autor odnotowuje tu względnie wysoki stopień przeżycia wśród partyzantów Bielskiego w porównaniu do innych oddziałów tego rodzaju oraz „bardziej narażonych na niebezpieczeństwo, małych bezbronnych grup rodzinnych”, wśród których śmiertelność mogła osiągnąć dziewięćdziesiąt pięć procent); D. Pohl *The murder of Ukraine's Jews under german military administration and in the Reich Commissariat Ukraine*, w: *The Shoah in Ukraine. History, testimony, memorialization*, ed. by R. Brandon, W. Lower, Indiana University Press, Bloomington 2008, s. 52.

19 R. Hilberg *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933-1945*, przeł. J. Giebułtowski, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2007, s. 274-277.

adaptacja do warunków naturalnych lub – jak ujmowało to wielu z tych, którzy ocalili – stawanie się „zwierzęciem”, gwarantowało człowiekowi przeżycie oraz już po wojnie pozwalało na dystans wobec własnego zachowania w lesie i jego wytłumaczenie.

### Wkraczając do wnętrza lasu

Dla wielu Żydów las nie był rozmyślnie wybraną kryjówką, trafiali do niego tylko dlatego, że nie było już dokąd uciekać po tym, jak zbiegli z getta. Charlene Perlmutter Schiff, podobnie jak wielu innych Żydów z miast, nigdy nie myślała, że będzie ukrywać się w lesie. Plan był taki, że późną wiosną 1942 roku Schiff, jej matka i siostra uciekną z getta w Horochowie w Polsce, by schronić się „na przedmieściach” u znajomej rodziny chłopskiej. Schiffom i rodzinom im podobnym łatwiej było wyobrazić sobie jako miejsce kryjówki przestrzeń opuszczonych wiejskich zabudowań, niż niezamieszkały i nie-dający się zamieszkać świat lasu. Niemniej stało się tak, że Schiff – już bez matki, z którą została rozdzielona w ferworze ucieczki – dotarła na wieś po to tylko, aby dowiedzieć się, że nie może tam zostać. Po dwóch dniach tułaczki po polach postanowiła „pójść do lasu”, gdzie miała nadzieję odnaleźć matkę. Opowieść o drodze ze wsi do lasu – w którym żyła przez następne dwa lata – przez pola porośnięte wysoką pszenicą, jest typowa<sup>20</sup>. Pola te były na wprost udomowioną strefą przejściową, zamieszkiwaną przez dziewczynkę przed udaniem się do lasu leżącego nieopodal jej dawnego domu; tak wspominała swoje w nim początki: „sam początek, pierwsze miesiące, były bardzo, bardzo bolesne [przerwa] mam na myśli, ja [przerwa] czułam się jak odurzona”<sup>21</sup>.

Wejście do lasu po raz pierwszy, dla wielu, wiązało się z doświadczeniem obcości i wyobcowania. Jak zapamiętał Samuel Gruber: „początek był niewyobrażalnie trudny. Naprawdę się bałem. Nie wiedziałem, gdzie jestem”. Szczególnie niepokojące dla pochodzącego z miasteczka mężczyzny były dziwne odgłosy, które słyszy się w lesie nocą, mówił że:

charakterystyczny wiatr wiał od lasu, świszczowało... wejść tam, a jeszcze ciemno było, kiedy wchodziliśmy do tego lasu... zwierzęta robiły dużo

20 Zob. np. wywiad z R. Mutterperl Goldfarb (16 września 1991) taśma 1, US Holocaust Memorial Museum (dalej jako: USHMM) Oral History Archive (dalej jako: OHA) RG-50.030\*0082; E. Greif, M. Olderman *Angels in the forest*, iUniverse, New York 2006, s. 9-10.

21 Wywiad z Ch. P. Schiff (23 marca 1993), taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203.

hałasu... szło się wystraszyć. I jedno z drzew się nadłamało, a tyle narobiło przy tym hałasu, że nie wiedzieliśmy, czy to ranne zwierzę, czy co innego, czy człowiek, czy nie wiadomo co i jeden z nas podbiegł do drzewa, zwałił je i pokazał, że to po prostu ono tak hałasowało. Ale naprawdę się baliśmy. Nie wiedzieliśmy, czego... się tam spodziewać. Nie ma człowiek pojęcia, gdzie jest.<sup>22</sup>

Żydzi – których większość pochodziła z miasta – opierając się na przesądach dotyczących lasu, zwłaszcza lasu w nocy, widzieli w nim miejsce obce i napawające strachem<sup>23</sup>. Nawet ci, którzy mieszkali w jego pobliżu i jak Abram Bobrow pochodzili z rodziny prowadzącej tartak, a zatem przedsiębiorstwo z lasem ściśle związane, wchodzili do niego ukształtowani przez dziecinne fantazje; Bobrow postrzegał las okalający jego dom jako „przerazający”, jako „magiczną... budzącą grozę otchłań” pełną „wilków” i ruchomych piasków<sup>24</sup>.

Pierwsze wrażenia nie były ukształtowane jednak wyłącznie przez uprzednie wyobrażenia i faktyczną bytność w lesie (lub jej brak), ale też przez świeże i żywe doświadczenie izolacji i prześladowania. Opowiadanie o wejściu do lasu było dla wielu ocalałych sposobnością, by przeciwstawić tę nową dla nich przestrzeń gettom czy obozom, z których właśnie uciekli<sup>25</sup>. Jedną z takich opowieści, w których kontrast ten rysuje się szczególnie ostro, jest relacja Chaima Melcera o ucieczce z pociągu deportacyjnego. Nie doświadczył, jak Gruber, nieprzyjaznego pejzażu dźwiękowego, ale wyzwalającego, nasyconego zapachami krajobrazu. Jak wykazała Simone Gigliotti, ocaleni wspominali zatłoczone, bydłące wagony głównie przez pryzmat odoru ludzkich odchodów, jaki w nich panował<sup>26</sup>. Tak było też w przypadku Melcera, który „wdychał chłodne,

22 Wywiad z S. Gruberem (21 maja 1991), taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0087.

23 Wywiad z S. Boldo Bielski (11 lipca 1994), taśma 1, USHMM, OHA, RG-50.030\*0025; D. Rosen *The forest, my friend*, s. 4-5; J. Broide *Men of the forest* (wydane nakładem autora, bez daty), s. 34.

24 S. *Paper Voices from the forest*, s. 3.

25 Można znaleźć paralele opowieści zbiegłych uwięzionych, w których przeciwstawiane są sobie z kolei tereny uprawne i lasy, zob. Ch. Gerhardt *Border ecology: the slave narrative of Henry Bibb. Nature and the frontier myth*, w: *Restoring the connection to the natural world: Essays on the African American environmental imagination*, ed. by S. Mayer, Lit Verlag, Münster 2003, s. 11-30.

26 S. Gigliotti *The train journey. Transit, captivity and witnessing in the Holocaust*, Bergahn Books, London 2009; też *Cattle car complexes: A correspondence with historical captivity and post-Holocaust witnesses*, „Holocaust and Genocide Studies” 2006 No. 20, s. 256-277.

łagodne, świeże powietrze” lasu, drastyczne przeciwieństwo „zapachu śmierci i choroby”, którym „cały pociąg był przesiąknięty”, a który powodowały „ekskrementy pokrywające podłogę wagonu”<sup>27</sup>. Nie on jeden postrzegał las jako przestrzeń olfaktorycznie – ale też audialnie i wizualnie – odświeżającą<sup>28</sup>. Menachem Katz opisuje ukrywanie się w małej piwnicy w kontraście do pierwszych chwil pobytu w lesie, w którym zdawało mu się, że „dzień upłynął szybko, w uczuciu przebywania w raju, w porównaniu z życiem w czasie ostatnich miesięcy”; podobnie swoje doświadczenie ujmował Don Levin, który przyrównywał getto do „piekła”, a las do „raju”<sup>29</sup>.

Dla Levina, w odróżnieniu od Schiff, las był miejscem docelowym, a nie wybranym z konieczności, gdy wszystkie inne możliwości ucieczki się wyczerpały. Levin opuścił getto w Kownie w 1944 roku, by przyłączyć się do grupy partyzantów w lesie w Rudnikach, dopiero po miesiącach dyskusji i nieustających przygotowań. Nie tylko wyruszył w drogę zaopatrzony „solidnie... w papierosy i tytoń oraz w bieliznę i plecak... do którego mogłem włożyć swoje rzeczy”, ale też w karabin, buty, płaszcz, a „nawet..... w białą koszulę... po to, by... móc jej użyć jako kamuflażu, gdy znajdziemy się w okolicy pokrytej śniegiem”<sup>30</sup>. Levin wyruszył w drogę jako członek rekrutującej się z gettowego podziemia dwudziestoosobowej grupy przewodzonej przez dwóch partyzantów, którzy wprowadzili ją w nowy świat lasu, a dopuszczano do niego wyłącznie tych, którzy mieli broń lub posiadali szczególne umiejętności, np. byli medycznie wykształceni<sup>31</sup>.

Ujmując rzecz ogólniej, Schiff i Levin reprezentują dwa krańce continuum żydowskiego doświadczenia lasu, którego zakres sięgał od ukrywających się jednostek, przez rodziny, po duże, zorganizowane grupy partyzanckie. W pewnym sensie w zależności, do którego z tych zbiorów się należało, ukrywano się zwykle w „różnych” lasach. Schiff – podobnie jak rozmaite grupy rodzinne – z racji swojej dużej mobilności, poruszała się blisko skraju lasu,

27 C. Lafferty *Chaim Melcer's Voice from the forest*, s. 23, 28.

28 M. Katz *Na ścieżkach nadziei*, s. 141-142; S. Paper *Voices from the forest*, s. 35; wywiad z Ch. P. Schiff, taśma 3, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203.

29 M. Katz *Na ścieżkach nadziei*, s. 148; wywiad z D. Levinem (10 listopada 1998), taśma 3, USHMM, OHA, RG-50.030\*0298; zob. również: E. Engelstern, cyt. w: N. Tec *Defiance*, s. 3.

30 Wywiad z D. Levinem, taśmy 3 i 4, USHMM, OHA, RG-50.030\*0298.

31 J. Harmatz *From the wings*, s. 82; L.L. Reizer *In the struggle*, s. 157; wywiad z S. Gruberem, taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0087; wywiad z Florence Gittelman Eisen (18 sierpnia 1994), taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0260.



po to, by móc zachować częstą i łatwą łączność ze światem zewnętrznym, z którego pozyskiwano jedzenie i wiadomości<sup>32</sup>. Grupy partyzanckie, które były z kolei dużo większe i bardziej statyczne oraz zhierarchizowane, za swoją bazę miały półtrwały, zabunkrowany w głębi lasu obóz, do którego zapasy dostarczane były przez uzbrojone oddziały łupieżcze, częstokroć przybywające długą drogą do okolicznych wsi i gospodarstw<sup>33</sup>.

Niezależnie od tego, czy samotni, czy zorganizowani w paramilitarne grupy kontrolujących las partyzantów Żydzi byli świadomi odmienności przestrzeni, w jakiej się znaleźli, potrzebowali przewodników, którzy wskazałoby im, co począć i dokąd zmierzać. Po części chodziło o samo zorientowanie się w geografii miejsca, ale oprócz tego o umiejętność przetrwania w lesie, w którym trzeba było uczyć się od podstaw tego, jak zorganizować schronienie i żywność<sup>34</sup>. Nyuma Anapolsky wraz z towarzyszami – zdeklarowanymi mieszkańcami – czuli się w lesie całkowicie zagubieni i przeżyli w nim pierwsze lato, zaspokajając „głód mchem; jedząc różne rośliny, a czasami i jeżyny”. Zmiana w ich trybie życia nastąpiła dopiero wtedy, gdy napotkali „przewodników”, którzy „zaprowadzili [ich] w głąb lasu, pokazali, jak zbudować kryjówkę, w której można się schować przed deszczem i śniegiem” oraz jakiego drewna użyć do rozpalania ognia, a na odchodnym zostawili „kawałek metalu, krzesiwo i trochę suchego mchu... toporek, dwa noże i torby<sup>35</sup>”. Wtedy dopiero nowicjusze poczuli, że są zdolni przetrwać w lesie zimą. Wiedza była kluczowa dla poruszania się po lesie, zwłaszcza gdy chciało się pozostać w cieple, mieć pewne schronienie i stosowną do potrzeb ilość prowiantu. Przewodnicy, gruntownie zorientowani w tych kwestiach, mogli również należeć – i faktycznie należeli – do świata pozaludzkiego: ocaleni przywoływali sytuacje, w których podglądali, co jedzą zwierzęta, by być pewnym, które rośliny nadają się do spożycia<sup>36</sup>.

Ocaleni z czasem uczyli się przez doświadczenie, wyciągając wnioski z błędów oraz – jak w przypadku Anapolsky’ego – czerpiąc z wiedzy

32 *Holocaust in the Ukraine*, s. XXIV.

33 S. Shainwald Orbuch, F. Rosenbaum *Here, here are no Sarahs*, RDR Books, Muskegon 2009, s. 87.

34 Wywiad z Josefem Perlem (15 stycznia 1998), taśma 4, Imperial War Museum, London (dalej jako: IWM), Oral History Archive (dalej jako: OHA), 17883; J. Harmatz *From the wings*, s. 84-85; L. Reizer *In the struggle*, s. 168-169.

35 N. Anapolsky *We survived thanks to the kind people*, w: *Holocaust in the Ukraine*, s. 9-10.

36 S. Weiner Weber *Life and death in the forest: landscape agency*, rozprawa doktorska, Florida International University 2007, s. 126.

przewodników<sup>37</sup>. Dla niektórych lata spędzone w lesie były drogą od prób utrzymania się w nim przy życiu, po przystąpienie do partyzantki oraz zemstę na nazistach i ich sojusznikach<sup>38</sup>. Kultura materialna związana z życiem w lesie ewoluowała od prowadzenia prymitywnej, bazującej na zbieraniu mchu, roślin i owoców, gospodarki nastawionej na własne utrzymanie, do bardziej złożonej, obejmującej konstruowanie trwałych miejsc schronienia, posługiwanie się narzędziami i wzniesienie ognia. Jak twierdził Anapolsky, uciekinierzy polegali w lesie na jego zasobach, ale też usiłowali przetwarzać je i uzupełniać.

### Przeżyć w lesie (i poza nim)

Możliwość przeżycia w lesie zakładała dysponowanie choćby niewielką ilością jedzenia oraz posiadanie schronienia. To ostatnie budowano nie tylko po to, by było gdzie mieszkać, ale też po to, by mieć gdzie się skryć przed niechcianym spojrzeniem. Żydzi próbowali to osiągnąć, wykorzystując topografię i florę lasu. Żeby nie dać się odszukać, trzeba było wybrać miejsce trudno dostępne, jak „bardzo strome wzgórze... na których nikt nigdy nie wyrębuje drzew”<sup>39</sup>. Unikanie intruzów było priorytetem dla Menachema Katza, dlatego zwrócił uwagę na „gęsto zarośnięty teren przy bocznej drodze leśnej, na której nie widać było śladów wozów, ani żadnego innego ruchu” w okolicy „młodego lasu”, gdzie nie było drewna opałowego, które ktoś mógłby chcieć zbierać<sup>40</sup>. W wyborze owego „gęsto zarośniętego” terenu, jako miejsca na budowę bunkra jesienią 1943 roku, Katz kierował się, co typowe, tym, żeby znaleźć w lesie „gąszcz” i „podszycie”<sup>41</sup>. Wcześniej, przywołując ucieczkę z getta w Brzeżanach, Katz wykluczał pomysł ukrycia się w lesie i zadawał *post facto* retoryczne pytanie: „Co robić w lesie bez podszycia, bez gąszczy, który mógłby dać poczucie bezpieczeństwa?”<sup>42</sup>. Jakiś czas potem znów odrzuca podobny zamysł, co do innego „dużego sosnowego lasu”, ponieważ w nim też się

37 N. Kohn *A voice from the forest*, s. 15; M. Katz *Na ścieżkach nadziei*, s. 126–128; 165–171.

38 S. Paper *Voices from the forest*, s. 102.

39 H. Altman *On the fields of loneliness*, Yad Vashem and the Holocaust Survivors' Memoirs Project, New York 2006, s. 117.

40 M. Katz *Na ścieżkach nadziei*, s. 144.

41 Wywiad z Ch.P. Schiff, taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203.

42 M. Katz *Na ścieżkach nadziei*, s. 39.

„raczej nie można ukryć, bo na skraju nie ma zupełnie poszycia”. Wybiera za to „gęsty las, z poszyciem i wąwozami, a tam trudno znaleźć człowieka, nawet jak się stoi kilka metrów od niego”<sup>43</sup>. Wykorzystuje też możliwe jak najpełniej potencjał kamuflażu, który tkwi w naturalnej formacji terenu, budując ziemiankę w „wyrwie w nie najgęstszym miejscu, żeby nie zmieniać naturalnego widoku okolicy”<sup>44</sup>.

Przy kopaniu bunkrów czy wznoszeniu szałasów Żydzi używali tego, co akurat dało się znaleźć w ściółce. Pnie i gałęzie drzew wykorzystywano jako belki konstrukcyjne, natomiast mniejsze gałązki, liście, igły, szyszki i trawa nadawały się na dach<sup>45</sup>. Tego rodzaju kryjówek „zamaskowanych gałęźmi i trawą... nie mogli dostrzec z powietrza” niemieccy piloci<sup>46</sup>. Oprócz tego, że używano naturalnych zasobów lasu jako materiałów budowlanych, korzystano też z prowiantu, jakiego dostarczał. Ocaleni wspominają zbieranie roślin, dzikich jagód, grzybów, orzechów, wybieranie jaj z ptasich gniazd oraz to, że łapali owady i robaki<sup>47</sup>. W lesie był dostatek drewna opałowego, które służyło i ogrzaniu się, i gotowaniu, przy czym preferowano dobrze wyschnięte drewno od „zielonych gałązek” i brzozę od osiki, jako że te pierwsze pozwalały uniknąć zapachu i smug dymu, które gdyby uniosły się ponad okrywą leśną, niechybnie zdemaskowałyby nawet najlepiej zabezpieczony trawą i liśćmi schron<sup>48</sup>.

Oprócz historii o korzystaniu z obfitych darów natury, która dawała schronienie, pożywienie i ciepło, posiadamy też relacje o konieczności uzupełniania tego, czego las nie zapewniał. W sposób najdotkliwszy problem ten

43 Tamże, s. 69.

44 Tamże, s. 144.

45 Tamże, s. 146; L. Reizer *In the struggle*, s. 173; E. Greif, M. Olderman *Angels in the forest*, s. 10.

46 S. Paper *Voices from the forest*, s. 106; wywiad z Z. Schulz Baum (6 lipca 1994), taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0018.

47 M. Katz *Na ścieżkach nadziei*, s. 250; L. Reizer *In the struggle*, s. 11, 173; wywiad z Ch.P. Schiff, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203; pierwszoosobowy wywiad z Charlene Perlmutter Ch.P. Schiff (March 31, 2005); pierwszoosobowy wywiad z Ch.P. Schiff (19 maja 2009), USHMM, <http://www.ushmm.org/museum/publicprograms/programs/firstperson/>; H. Altman *On the fields of loneliness*, s. 117; N. Anapolsky *We survived thanks to the kind people*, s. 9; wywiad z S. Heidocovsky Zissman (25 maja 1995), taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0332.

48 S. Paper *Voices from the forest*, s. 110, 123; N. Anapolsky *We survived thanks to the kind people*, s. 10-11; H. Altman *On the fields of loneliness*, s. 119; G. Mermall [bez tytułu], nieopublikowane i niedatowane wspomnienia i dziennik, USHMM, RG-02.008\*01, s. 36-37; F. Blaichman *Wolę zginąć walcząc*, przeł. K. Janicki, Replika, Zakrzewo 2010, s. 46.

dotyczył prowiantu. Jak wspominał jeden z ocalałych: „musieliśmy mieć żywywie, ale by je zdobyć, trzeba nam było opuszczać las”<sup>49</sup>. Pokarm leśny dopełniany był jedzeniem albo to chłopom podbieranym, albo to przez chłopów dawany. Żydz, by uzbierać w polu – lub zabrać z czyjejs piwnicy – trochę ziemniaków, musieli pod osłoną nocy wymykać się z lasu bądź – jak było w przypadku grup partyzanckich, w których do żywienia było nawet kilkaset osób – organizowano wyprawy łupieżcze<sup>50</sup>. Granica między lasem a światem zewnętrznym nocą nie była szczelna, a mniej jeszcze zimą, gdy znalezienie w lesie pożywienia było praktycznie niemożliwe.

Zima była dla uciekinierów źródłem licznych specyficznych trudności. Obfite opady śniegu sprawiały, że mało kto chodził po lesie, a bunkry były izolowane i ukryte pod jego warstwą, co skutkowało tym, że zima była dla zbiegłych zasadniczo najbezpieczniejszą porą roku. Niemniej udogodnienia te w żaden sposób nie mogły równoważyć kłopotów związanych z radzeniem sobie z wybitnie niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi oraz z widocznymi na śniegu śladami, po których bez trudu można było zlokalizować kryjówkę<sup>51</sup>. Sposobów na uporanie się z tym konkretnym problemem było kilka: opuszczanie bunkra tylko w czasie zamieci, kiedy to ślady prędko zasypywane są świeżym śniegiem, chodzenie wspak lub zacieranie odcisków gałęziami. Innym wyjściem z sytuacji było nieczęste wychodzenie z kryjówki, gromadzenie dużych zapasów i oszczędne gospodarowanie żywnością<sup>52</sup>. Praktycznie oznaczało to konieczność wejścia w stan bliski hibernacji. Gdy idzie o partyzantów z ich letnimi i zimowymi obozami, to gdy zbliżały się chłody, drewniane wiaty tych pierwszych opuszczano, by kopać bunkry służące za drugie<sup>53</sup>. Mniejsze grupy raczej przesiedlały się, niż usiłowały przezimować mroźne miesiące. Wspomnienie jednego z ukraińskich ocalałych o sezonowej migracji – „latem mieszkaliśmy w lesie, zimą po wsiach” – jest

49 S. Paper *Voices from the forest*, s. 108-110.

50 Tamże, s. 115, 138; wywiad z Ch.P. Schiff, taśmy 3 i 4, USHMM, OHA, RG- 50.030\*0203; wywiad z S.H. Zissman, taśma 3, USHMM, OHA, RG-50.030\*0332.

51 M. Katz *Na ścieżkach nadziei*, s. 158-159; L. Reizer *In the struggle*, s. 170; S. Paper *Voices from the forest*, s. 114-15, 120, 201; wywiad z S. Menyukiem (25 października 1990), taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0159; wywiad z S. Boldo Bielski, taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0025; pierwszoosobowy wywiad z Ch.P. Schiff (19 maja 2009).

52 S. Paper *Voices from the forest*, s. 114-115, 120, 128; wywiad z D. Kramen Dimitro (18 lipca 1996), taśma 4, USHMM, OHA, RG-50.030\*0372.

53 S. Shainwald Orbuch, F. Rosenbaum *Here, here are no Sarahs*, s. 91.

charakterystyczne dla wielu innych spośród tych, którzy żyli poza bardziej ułożonym i na wpół trwałym światem organizacji partyzanckich<sup>54</sup>.

Duże obozy partyzantów budowane w głębi lasu stanowiły najbardziej spektakularny przykład prób ucywilizowania i „zurbanizowania” dzikiej przestrzeni oraz uczynienia jej zdatną się do zamieszkania. Dla Żydów, którzy nawykli do życia w drewnianych wiatach czy nawet zwykłych dziurach w ziemi, wejście do partyzanckiego obozu jawiło się jako wkroczenie w progi „całkiem nowego świata”. Nahum Kohn był zachwycony: „zobaczyłem tam całe miasto! Nie mogłem oczom uwierzyć!”. Po tym jak został ciężko ranny, szczególne wrażenie wywarł na nim szpital polowy: „wyobraźcie sobie – w lesie szpital z ośmiorgiem albo dziewięciorgiem lekarzy”, ale nie mniejszy efekt wywołał widok „setek, jeśli nie tysięcy, ludzi!” oraz „samochodów, ciężarówek, kawalerii, szpitala; widziałem broń przeciwpancerną, działa, konie, krowy... to był dla mnie cały nowy świat”. Dla Sonii Orbuch dołączenie do partyzantki po roku ukrywania się z kilkorgiem członków rodziny było „wyzwoleniem”. Dotarcie do miejsca zajmowanego przez proradzieckich partyzantów było równoznaczne z wyzwoleniem się z przestrzeni kontrolowanej przez naziistów, ale też w pewnym sensie oznaczało wyzwolenie od dziczy lasu. Było to szczególnie prawdziwe w odniesieniu do przeprowadzki do zimowego obozu w lubieszowskim lesie, gdzie „nie spało się w namiotach a w solidnych, wykładanych drewnem ziemiankach, zakamuflowanych, izolowanych i ogrzewanych” – dobre warunki w nich panujące sprawiły, jak wspomina Orbuch, że „wszy, które tak uprzykrzały nam życie ostatniej zimy, teraz nie stanowiły większego problemu”<sup>55</sup>.

Choć w getcie panował pogląd, że wejście do lasu oznacza „pozostawienie za sobą tego, co cywilizowane i społeczne”, to ukrywający się Żydzi nie przedstawiali podejmować prób poskromienia i oswojenia natury<sup>56</sup>. Po tym, jak pod wpływem następujących po sobie naprzemiennie okresów mrozu i odwilży zapadł się dach pierwszego bunkru Menachem Katz został zmuszony, by wraz ze swą nieliczną rodziną rozpocząć prace nad nowym późną wiosną 1944 roku. W swoich powojennych opisach uznał go za zadowalający, na miarę

54 G. Weinerman *The terror of the jewish population began in the first days of occupation, w: Holocaust in the Ukraine*, s. 42; M. Katz *Na ścieżkach nadziei*, s. 169-172, 205-221; E. Greif, M. Olderman *Angels in the forest*, s. 54-57. Szeszej o kobietach, które spędzały zimę poza lasem, w wywiadzie z S. Boldo Bielski, taśma 1, USHMM, OHA, RG-50.030\*0025.

55 S. Shainwald Orbuch, F. Rosenbaum *Here, here are no Sarahs*, s. 81, 91-92, 102.

56 A. Tory *Surviving the Holocaust. The Kovno ghetto diary*, Pimlico, London 1991, s. 300.

lasu, ekwiwalent domowej przestrzeni. Na zewnątrz bunkra w świetle poranka chłopcy rąbali drewno i sprząkali nieczystości, a kobiety trzepały pościel i przygotowywały śniadanie: „Każdy był czymś zajęty. Wyglądało to, jak normalny poranek w leśnym gospodarstwie”<sup>57</sup>. Wewnątrz zadbano o szczegóły, które udomawiały tę wydrążoną w ziemi jaskinię. Drobne kamienie usypane między pryzcami zbudowanymi z leśnych drzew służyły za podłogę, „na ścianach wisiały woreczki oraz czosnek i cebula splecione w warkocze. Piła, siekiera, drągi i sprzęt do gotowania uzupełniały obraz łupów zrabowanych wieśniakom z sąsiednich wsi”<sup>58</sup>. Po przeniesieniu się do lasu Katz usiłował odtworzyć przynajmniej niektóre z domowych usprawnień. Nie każdy mógł skonstruować piec chlebowy równie imponujący, jak te, które w swoich leśnych miastach posiadali partyzanci, ale już zdobyczny szkolny piecyk wystarczył, by zasadniczo wpłynąć na jakość życia w zgrzebnej ziemiance<sup>59</sup>.

### Stając się zwierzęciem

Jeśli lata wojny były czasem, gdy uciekano do dziczy, to trzeba powiedzieć, że Żydzi mogli przeżyć tylko dzięki oswajaniu tej dziczy i posiłkowaniu się zasobami pochodzącymi z pól i gospodarstw. Przystosowując się do quasi-nocnego życia, Żydzi opuszczali lasy, w których koczowali za dnia, by pod osłoną ciemności kraść we wsi. Tego rodzaju tryb funkcjonowania – jeśli doda się do niego jeszcze konieczność zapadania w sen zimowy – nasuwa oczywiste skojarzenia z życiem zwierząt i nie dziwi, że ocaleni często posługiwali się podobnym porównaniem. Używając go – dla opisanego siebie i innych uciekinierów – wskazywali na skuteczne przystosowanie do nowego środowiska oraz stwarzali dystans między obecnym i dawnym „ja”. Krótko mówiąc, ocaleni, gdy opowiadali o swoim życiu w lesie, przypisywali animalnym porównaniom różnorakie funkcje<sup>60</sup>. Zdanie Chaima Melcera: „uciekiniery przemierzali nocą las jak zwierzęta”, nie tylko opisuje życie Żydów w lesie, ale też informuje o tym, jak pomyślnie przebiegła ich adaptacja do środowiska przyrodniczego, w którym umiejętny kamuflaż i sprawne poruszanie

57 M. Katz *Na ścieżkach nadziei*, s. 265.

58 Tamże, s. 247-248.

59 Wywiad z S.H. Zissman, taśma 3, USHMM, OHA, RG-50.030\*0332; S. Paper *Voices from the forest*, s. 114-116.

60 S. Paper *Voices from the forest*, s. 124, 203; pierwszoosobowy wywiad z Ch.P. Schiff (19 maja 2009).

się mimo ciemności, świadczyły o tym, że przechytrzone oprawców<sup>61</sup>. By ich zmylić, niektórzy komunikowali się, naśladując ptasi śpiew. Donia Rosen przyrównała poczucie bezpieczeństwa, jakie dawały jej „gęste zarośla”, do tego, jakie ewokuje „ptasie gniazdo”<sup>62</sup>. Żydzi mieszkający w getcie sądzili, że ci którzy zbiegli do lasu, tak silnie identyfikowali się z jego prawami, że przepoczwarzali się w „wilki”<sup>63</sup>.

Takie poczucie utożsamienia z przyrodą jest dobitne w powojennych wspomnieniach Melcera. Opisując początki swego pobytu w lesie, tuż po ucieczce z pociągu, mówi on, że czuł się jak świeżo wykluty ptak, później zaś „jak dziki zwierz szukający bezpieczeństwa i kryjówki”. Za pomocą tych – i podobnych – porównań, pokazuje, jak płynna jest granica między nim samym a światem przyrody, w którym się ukrywał<sup>64</sup>. U Melcera nie tylko pierwsze wpływa na drugie, ale staje się jak gdyby jednym. Znamienny jest fragment, w którym Melcer opowiada o tym, jak w związku z pogłoskami o niemieckich planach przetrząsania lasu, przeniósł się latem do tymczasowej kryjówki w polu żyta. Wraz z ojcem skrył się w wykopanej w ziemi dziurze, ale żyto, o ile ich maskowało, nie dawało ochrony przed ulewą. Zupełnie przemokniętym mężczyznom zaczęła łuszczyć się skóra, ale „z mieszanki błota i żyta sporządzaliśmy maź chroniącą naskórek, który jeszcze mieliśmy i przyspieszającą jego schnięcie”. Dla Melcera czarne błoto było środkiem gojącym i czymś, co przypominało mu własne ciało: „nasza skóra i gleba przechodziły podobne etapy, obie były najpierw przesiąknięte i obrzękłe od deszczu. Później woda opadała”, a „gdy ziemia już wyschła, nasza skóra zaczęła się regenerować”. W końcu „po długiej rekonwalescencji, jedna i druga wróciły do pierwotnego stanu”<sup>65</sup>. Można by powiedzieć, że leżący nago w błocie Melcer i jego ojciec przekroczyli podział na ludzkie i naturalne, dzieląc ze światem przyrody w ten sam sposób doświadczenie cyklu opadów i dni słonecznych.

Ów powrót do (pierwotnego) błota nie przez wszystkich był opisywany określeniami nacechowanymi równie pozytywnie. Semyon Menyuk tak wspominał swoją reakcję na widok własnego ciała zniszczonego przez czas

61 C. Lafferty *Chaim Melcer's voice from the forest*, s. 73.

62 D. Rosen *The forest, my friend*, s. 25.

63 E. Greif, M. Olderman *Angels in the forest*, s. 12; S. Paper *Voices from the forest*, s. 131; N. Kohn *A voice from the forest*, s. 50, 220; A. Tory *Surviving the Holocaust. The Kovno ghetto diary*, s. 497.

64 C. Lafferty *Chaim Melcer's voice from the forest*, s. 27, 34.

65 Tamże, s. 77-78.

spędzony w ukryciu: „Nie wyglądaliśmy jak ludzie... ale jak zwierzęta, zarośnięci, brudni, nigdy nie... to znaczy... to już mijał rok. Nie myśliśmy twarzy. Nie, to straszne. Nie potrafię tego wytłumaczyć”. Dopiero, gdy opuścił dzicz i powrócił do „cywilizacji”, jego zwierzęce ciało stało się na powrót ludzkie. Już z dala od lasu, ogolony, w świeżym ubraniu, opowiadał rozmówcy, że teraz dopiero [on i jego towarzysze] czują się jak „ludzie” i jako ludzie są postrzegani przez osoby spoza lasu; Menyuk wyobrażał sobie, że mówią „O teraz, teraz to widać... co to z was byli za jedni. Jesteście ludźmi. Nie zwierzętami”<sup>66</sup>.

Ale nie samo ciało postrzegane bywało jako brudne – życie w lesie sprawiało, że sama esencja człowieczeństwa ulegała skażeniu. Figura stawania się leśnym zwierzęciem służyła w opowieściach ocalałych za podstawę rozmaitych animalnych porównań wykorzystywanych w rozmaitych kontekstach, często we wspomnieniach obozowych, gdzie używana była jako skrót myślowy dla opisania „bestialskiego” zachowania powodowanego kierowaniem się wyłącznie własnym, egoistycznym interesem<sup>67</sup>. Tego rodzaju użytek czyniony ze zwierzęcych porównań może podważać bardziej pozytywną wizję lasu jako „przestrzeni liminalnej” opisaną w niezbyt obszernej literaturze dotyczącej „leśnych zbiegów”<sup>68</sup>. Literatura trafnie opisuje metody, jakich chwyтали się uciekinierzy, by móc na własne potrzeby przekształcać zastane środowisko, ale też sposoby w jakie to przyroda formowała uciekinierów: las zmuszał do określenia na nowo, co jest normą. Zwyczajne granice zostały przesunięte: przedwojenne elity (mieszkańskie i intelektualne) radziły sobie niesporo, wulgarny język i wysokie spożycie alkoholu były na porządku dziennym, seks funkcjonował jako waluta wymienna za jedzenie i ochronę, aborcję tolerowano, a przemoc akceptowano<sup>69</sup>.

W piśmiennictwie traktującym o Żydach w lesie (wyłączając z tego zbioru krytykę Nachamy Tec, która zwróciła uwagę, że w dzicz, mimo

66 Wywiad z S. Menyukiem (25 października 1990), taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0159.

67 L. Ayalon, Ch. Perry, P.A. Arean, M.J. Horowitz *Making sense of the past. perspectives on resilience among Holocaust survivors*, „Journal of Loss and Trauma” 2007 No. 12, s. 285-286.

68 S. Weiner Weber *The Forest as a liminal space*, s. 57.

69 N. Tec *Resilience and courage*, s. 284, 287; N. Tec *Defiance*, s. 127, 190-191, 216, 233-35; J. Hartz *From the wings*, s. 88; S. Weiner Weber *The Forest as a liminal space*, s. 48-52; wywiad z F. Eisen, taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0260; wywiad z S. Boldo Bielski, taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0025; J. Glass *Jewish resistance during the Holocaust: moral uses of violence and will*, University of Maryland Press, College Park 2004, s. 62, 71.



zupełnie odmiennych warunków, kultywowano przedwojenne podejście do ról płciowych i przemocy seksualnej) postrzega się najczęściej tę „prze-strzeń liminalną” jako miejsce przekształcania terenu na nowo w sposób, który „nie tylko zwiększał szanse Żydów na przetrwanie, ale i pozwalał na ocalenie godności i szacunku do samego siebie”<sup>70</sup>. W istocie, James Glass posuwa się jeszcze dalej i przeciwstawia getto, „miejsce śmierci i tworgi”, lasom, które „niosły odrodzenie” i „pozwalały na działania twórcze, ustanowienie wspólnoty”<sup>71</sup>. Tak pozytywna wizja klóci się z bardziej krytycznym ujęciem obecnym we wspomnieniach ocalałych z lasu, którzy za pomocą określeń animalnych nazywali negatywne zachowania swoje i innych.

W większości przypadków ocaleni, krytykując jakieś zachowanie, piętnowali je właśnie jako „zwierzęce”. Opisując swoich towarzyszy z bunkra, Markus Lecker dostrzegł, że stawali się „coraz bardziej podobni do zwierząt”, zwłaszcza „w scenach takich jak ta, w której ojciec odmówił synowi jedzenia i dzielenia się czymkolwiek, co posiadał”<sup>72</sup>. Podobnego skrótu używa Florence Eisen w relacji ze spotkania „z niektórymi spośród moich ludzi” w „lesie, błocie i ciemności”. „Ludzi” tych prędko zaczęła nazywać zwierzętami, ponieważ nie pozwolili dołączyć jej do grupy. W tym samym wywiadzie Eisen używa zwierzęcego porównania już nie dla zilustrowania sytuacji wykluczenia najsłabszego ze stada, ale dla opisu molestowania seksualnego<sup>73</sup>.

Oznaki zezwierzęcenia dostrzegano nie tylko u innych, ale też – co w wojennych relacjach problematyczne – w samym sobie. Charlene Schiff, chcąc na potrzeby rozmowy podsumować swoje „życie w lesie”, powiedziała: „nie wiem, co więcej mogę dodać poza tym, że po prostu żyłam jak zwierzę [pauza] jadłam i piłam [pauza] ludzkie odchody [pauza] ale nigdy nie zabiłam żadnego człowieka”<sup>74</sup>. W jej opowiadaniu wyznanie o spożywaniu „ludzkich nieczystości” poprzedzone i objaśnione było wzmianką o tym, że „żyła po

70 S. Weiner Weber *The Forest as a liminal space*, s. 57; N. Tec *Resilience and courage*, s. 4.

71 J. Glass *Jewish resistance during the Holocaust: moral uses of violence and will*, s. 68.

72 M. Lecker *I Remember. Odyssey of a Jewish Teenager in Eastern Europe 1939–1946*, niepublikowane i niedatowane wspomnienia, USHMM, RG-02.175.

73 Wywiad z F. Eisen, taśmy 1 i 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0260.

74 Wywiad z Ch.P. Schiff, taśma 3, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203; zabijanie maruderów, kolarantów lub osób niepożądanych w obozach partyzanckich zostało opisane w wywiadzie z J. Harmatzem (11 maja 1998), taśma 2, IWM, OHA, 18221.

prostu jak zwierzę”<sup>75</sup>, którą powtarzała po wielokroć w tym i w innych wywiadach. Jasne jest jednak, że Schiff wyznaczyła sobie granice tego, jak daleko może się posunąć w ramach tego – pojmowanego bardzo ogólnie i esencjonalnie – zwierzęcego zachowania, co pozwoliło jej zachować i umocnić swoje człowieczeństwo.

Dalej dowiadujemy się wszakże z tego wywiadu, że jakkolwiek Schiff nie mordowała ludzi, to zabijała i zjadała szczury w piwnicach na ziemniaki, po których tułała się zimą. Na moment przed tym, jak wspomnienie przeszłości sprawiło, że wybuchnęła płaczem, mówiła z przerażeniem, w sposób sugerujący próbę zdystansowania się od młodszej siebie, o tym, co robiła jako nastolatka w zupełnie innych czasach i okolicznościach: „I, och [pauza] powiedzieć, że jadłam surowe szczury [pauza] tak [pauza] jadłam. Widać naprawdę bardzo chciałam żyć, bo robiłam rzeczy nie do opisanie. Jadłam rzeczy, o których nikomu by się nie śniło, że mógłby [pauza] och, jakoś przetrwałam. Nie wiem czemu, sama nie przestaję o tym myśleć, ale przetrwałam”<sup>76</sup>.

Gdy Schiff przyznaje się do uśmiercania i jedzenia szczurów, zostajemy dopuszczeni do jednego z tych momentów, w których przepaść między tu i teraz (miejscem i czasem wywiadu) a tam i wtedy (miejscem i czasem przywoływanych wydarzeń) staje się boleśnie głęboka<sup>77</sup>. Niektóre zachowania były zbyt drastyczne, by o nich opowiadać. W tym kontekście używanie przez ocalonego animalnych porównań ma na celu jego zdystansowanie się w teraźniejszości wobec doświadczeń z przeszłości. Zapewnia klarowny podział między tym, co robią ludzie, dziś, w momencie opowiadania historii, a tym, co robiły zwierzęta, kiedyś, gdy zabijano szczury, by przeżyć. Pisząc o stosowaniu podobnego zabiegu przez tych, którzy przeszli piekło Auschwitz, Liat Ayalon i inni zauważyli, że „w ocenie ocalonego, innym łatwiej zrozumieć takie instynktowne pragnienie życia, jeśli dotyczy zwierzęcia, nie człowieka”, choć dodają, że są przekonani, iż „on sam, mimo dekad, które upłynęły, walczy z sobą, by przyjąć taki punkt widzenia”<sup>78</sup>. Podobna niemoc jest udręką Schiff, której własne zachowanie z przeszłości jawi się jako nazbyt zwierzęce, by o nim pamiętać, a co dopiero, by o nim mówić.

75 Wywiad z Ch.P. Schiff, taśma 3, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203; pierwszoosobowy wywiad tejże (19 maja 2009).

76 Wywiad z Ch.P. Schiff, taśma 3, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203.

77 H. Greenspan *On listening to Holocaust survivors. Recounting and life history*, Praeger, Westport 1998.

78 L. Ayalon i inni *Making Sense of the Past*, s. 286.

### Przyroda nam pomagała?

Zdarzały się oczywiście wypadki antagonizmów między ludźmi i nie-ludźmi. Hersch Altman przyrównał zagrożenia powodowane przez dzikie zwierzęta do tych płynących ze strony niemieckich patroli. William Good wspominał, jak bał się śmiertelnego ukąszenia jadowitego węża. Earl Greif las, w którym z bratem oddalił się niebacznie od ojca, nazwał przeraźliwą „dżiczą”, w której nie było miejsca, gdzie dałoby się przetrwać zimą<sup>79</sup>. Ocaleni widzieli w zwierzętach rywali, zwłaszcza zimową porą, z którymi konkurowali o ograniczone zasoby jedzenia. Abram Boborow czuł, że przyroda była obojętna na traumę związaną z rozpadem jego rodziny, gdy brat i narzeczona, zostawiając go, poszli dalej, każde swoją drogą. W tamtej chwili „wszystko było w lesie tak spokojne” – napisał z wyrzutem w stronę nieczulej natury, pytając jeszcze, „czy zwierzęta i owady nie powinny rozpaczać wraz z nami?”<sup>79</sup>. Trzeba jednak podkreślić, że w pamiętnikach i nagraniach, które analizowałem, znajdują się znaczące zapewnienia o pokojowym współżyciu w lesie ludzi i zwierząt oraz ludzi i szerzej pojmowanego świata przyrody.

Po tym jak Schiff powiedziała rozmówcy, że życie w lesie i jego pobliżu było „straszonym doświadczeniem, bo żyłam jak zwierzę”, próbowała to stwierdzenie uzupełnić tak, by nie zostać źle zrozumianą. „Nigdy jednak żadne leśne zwierzę nie zrobiło mi krzywdy”, mówiła dalej, rysując porównanie między domowymi zwierzętami, które, broniąc dostępu do terenu właścicieli, reagowały na nią agresją – „moimi nieprzyjaciółmi były psy w gospodarstwach... zawzięcie chciały zdradzić moją obecność szczekaniem, a czasami i wściekle mnie gryzły” – a zwierzętami dzikimi i troskliwą pomocą, jakiej jej udzielały<sup>80</sup>. Jak mówiła w innym wywiadzie: „zwierzęta w lesie towarzyszyły mi... dawały ciepło i chroniły mnie”. Odwrotnie jak „psy, które były mi wrogami takimi samymi, jak ludzie”<sup>81</sup>. W jeszcze innej rozmowie uwydatniła znów różnicę między wraźnymi zwierzętami domowymi a opiekuńczymi w lesie:

79 H. Altman *On the fields of loneliness*, s. 128-29; W. Good *From „Jerushalayim d’Lita” and back (Wilno, „Jerusalem of Lithuania”)*, niepublikowane i niedatowane wspomnienia, USHMM, RG-02.046, s. 31; E. Greif, M. Olderman *Angels in the forest*, s. 17; S. Paper *Voices from the forest*, s. 100; G. Mermall [bez tytułu], USHMM, RG-02.008\*01USHMM, s. 40; L. Reizer *In the struggle*, s. 170; S. Shainwald Orbuch, F. Rosenbaum *Here, here are no Sarahs*, s. 71.

80 Pierwszoosobowy wywiad z Ch.P. Schiff (19 maja 2009). To zestawienie często przez Schiff używane, zob. np. *Survivor presentation by Charlene Schiff to Hess Seminar*, USHMM (5 stycznia 2012).

81 Pierwszoosobowy wywiad z Ch.P. Schiff (31 marca 2005).

Zwierzęta krążyły wokół, łąsiły się, wiadomo. Były też węże. No i mniejsze zwierzęta. Raz zobaczyłam niedźwiedzia, zastanawiałam się nad tym, zastanawiałam, i jedyne, co mi przychodzi do głowy, to że nic mi nie zrobił, bo pachniałam już wtedy tak samo, jak on. Żadne zwierzę nie próbowało mnie skrzywdzić, poza tymi głupimi psami we wsi. Były okropne. Psy [pauza] wiadomo, idziesz do wsi, próbujesz wślizgnąć się do stodoły albo komórki, ale psy ci nie dają, zaczynają szczekać, wiadomo jak, i potrafią być naprawdę złośliwe. Psy gryzły mnie wiele razy, zwierzęta w lesie nigdy [pauza].<sup>82</sup>

Rozmówca Schiff nakłaniał, by rozwinęła ten wątek, pytając ją o rozmowy ze zwierzętami:

Próbowałam porozumieć się z nimi i mówić do nich, śpiewać im, i one wszystkie były dla mnie dobre [pauza] niedźwiedź mnie polizał, tak. Nie wiem, czy była to stara, stara niedźwiedzica-matka, nie mam pojęcia, ale polizała moją twarz, ona czy on, to, tak [pauza] nie mam pojęcia, och, nie potrafię tego wyjaśnić [pauza] z mniejszych zwierząt były lisy, które się do mnie tuliły, ogrzewały mnie. Tak były tam, nie wiem, zwierzęta, których nazwy nie znam, ale były też jelenie – proszę sobie wyobrazić – piękne, dostojne jelenie. Nie podchodziły bardzo blisko, ale stały i patrzyły na mnie, wiadomo, a te ich piękne, dostojne głowy, wiadomo, tak przekrzywione na jedną stronę [pauza].

Zapytana, czy zwierzęta były dla niej pocieszeniem, Schiff odpowiedziała: „tak, wielkim pocieszeniem”<sup>83</sup>.

Schiff nie była jedyną, która opisała ten świat na opak, w którym sprawcami przemocy były udomowione zwierzęta i zezwierzęceni ludzie, a dzikie zwierzęta – i to, co dzikie w ogólności – siłą jak najbardziej dobroczynną. Abram Bobrow, gdy „natknął się na ślady wilka”, jego rozbawienie wzbudziła „myśl o tym, że w dzieciństwie byłbym spanikował. Teraz o wiele bardziej wołałem towarzystwo wilka. Gdy wilk wył, zwykle oznaczało to, że nie ma żadnych ludzi w pobliżu i mogę czuć się bezpieczny”<sup>84</sup>. Hersch Altman kryjący

82 Wywiad z Ch.P. Schiff, taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203.

83 Wywiad z Ch.P. Schiff, taśma 3, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203.

84 S. Paper *Voices from the forest*, s. 162-163.

się pośród pszenicznych pól przed wyruszeniem w dalszą drogę do lasu, choć zazdrościł wolności latającym w górze ptakom, to czuł, że pomagają mu pozostać niezauważonym, ponieważ nie zdecydowały się „wzbić w powietrze w obłokach pierza i zdradzić, gdzie jesteście”<sup>85</sup>. Świat przyrody, poza pewnością, że leśna zwierzyna nie jest źródłem zagrożenia porównywalnym z tym, jakim są ludzie i ich pupile, dostarczał też motywacji i radości. Schiff przywołuje obraz wylęgającego się pisklęcia, który „dodał mi sił do działania, bo skoro taki ptak może przeżyć, ja też mogę. Poza tym, był to naprawdę piękny widok”<sup>86</sup>. Earl Greif widział w wiewiórkach anielskich posłańców, którzy „otoczyli mnie pierścieniem, jakby na kształt chóru”, wydarzenie to przekonało go, by walczyć o swoje życie<sup>87</sup>. Gabriell Mermall, który z synem ukrywał się w karpackich lasach w 1944 roku, rozpisywał się o „przyjemności”, jakiej przysparzał im złoty drozd, który „dawał piękne koncerty”, oraz o psotach, jakie wyczyniały dwa młode ptaki, które ochrzcił pieszczotliwie imionami „Shupi i Sholomi”<sup>88</sup>. Nahum Kohn, wspominając polowy sąd nad ukraińskim kolaborantem, którego on i jego towarzysze pochwycili, pisał, że las nie tylko był świadkiem w tym procesie, ale i powtarzał wszystkie wytaczane oskarżenia tak, że „przez pół godziny mówił Felyuk. Leśne echo za nim. Wszyscy płakaliśmy”<sup>89</sup>. W każdej z tych historii las, osobiście, i przyroda, bardziej ogólnie, widziana jest jako raj w porównaniu do zepsutego i groźnego świata ludzi na zewnątrz.

Rzeczą wiadomą jest jednak, że ten świat zewnętrzny nie raz zakłócał spokój naturalnej fortecy lasu. Wtargnął do niej np. pod postacią antypartyzanckich nalotów, takich jak Operacja Hermann skierowana latem 1943 roku przeciw tym, którzy kryli się w nalibockim lesie<sup>90</sup>. Co jeszcze bardziej istotne, lasy wybierano częstokroć na miejsca egzekucji. Mówiło się niekiedy metaforycznie o tym, że Żydzi, kopiąc w lasach ziemiankę, przygotowują sobie

---

85 H. Altman *On the fields of loneliness*, s. 95. Zob. też o tęsknocie za wolnością ptaków w: D. Rosen *The forest, my friends*, s. 25.

86 Wywiad z Ch.P. Schiff, taśma 4, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203.

87 E. Greif, M. Olderman *Angels in the forest*, s. 15; R. Minkoff *Earl Greif*, w: 2008 *California Holocaust Memorial Book*, <http://asmdc.org/members/a42/attachments/HolocaustMemorialBook.pdf>.

88 G. Mermall [bez tytułu], USHMM, RG-02.008\*01, s. 40, 65-66. O nocnych koncertach dawanych przez słowiki pisze D. Rosen *The forest, my friend*, s. 67.

89 N. Kohn *A voice from the forest*, s. 82.

90 N. Tec *Defiance*, s. 159-174; D. Cohen, J. Kagan *Surviving the Holocaust*, s. 198-99.

„grób”, do którego mogą się schować, ale bywało i tak, że musieli kopać jak najbardziej rzeczywiste groby, ponieważ to w lasach dokonywano masowych kaźni i pochówków<sup>91</sup>. Najbardziej niesławną masakrę w historii Holokaustu – wyłapanie przez nazistów w Józefowie Biłgorajskim tysiąca ośmiuset Żydów, w tym wielu kobiet, dzieci i osób starszych, i rozstrzelanie ich w lipcu 1942 roku – przeprowadzono w lesie nieopodal miasteczka<sup>92</sup>. Wykorzystanie lasu jako miejsca kaźni było jeszcze później praktykowane przez Policjny Batalion 101 i odzwierciedlało szerzej rozpowszechnioną praktykę<sup>93</sup>.

Jak zauważył Andrew Charlesworth, „drzewa skutecznie skrywały przed światem zarówno morderstwa, jak i groby pomordowanych”<sup>94</sup>. Obóz śmierci w Treblince był położony na terenie zalesionym, tak by gęszcz przysłaniał komory gazowe, a w Birkenau w tym samym celu sadzono wokół nich nowe drzewa<sup>95</sup>. Jest jakaś uderzająca niezborność w tym, że przemysłowa machina śmierci pracowała w tej bukolicznej scenerii. Zdjęcia z tzw. *Albumu z Auschwitz* ukazujące węgierskie rodziny żydowskie oczekujące w lesie na swoją śmierć w komorze w maju 1944 roku mogłyby być interpretowane jako przedstawiające wielki piknik, gdybyśmy nie widzieli, gdzie zostały zrobione<sup>96</sup>. Las pozwalał utrzymać w tajemnicy i masowe rozstrzeliwania, i groby ofiar. Tereny poobozowe były przez nazistów zalesiane szybko rosnącą sosną<sup>97</sup>. Nie same morderstwa próbowano skryć za zasłoną drzew. Chodziło o to, by całą ich historię zataić i – dosłownie – pogrzebać w lasach.

Shelya Polishchuk była przekonana, że „przyroda pomogła” jej i jej matce w ucieczce przed masowymi zabójstwami w Kijowie, ale, jak na ironię, do ich przeprowadzenia wykorzystywano naturalne ukształtowanie przedmieść

91 Wywiad z Ch.P. Schiff, taśma 3, USHMM, OHA, RG-50.030\*0203; wywiad z S. Gruberem, taśma 2, USHMM, OHA, RG-50.030\*0087.

92 Ch.R. Browning *Zwykli ludzie: 101. Policjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, przeł. P. Budkiewicz, Bellona, Warszawa 2000, s. 75-77; o tym samym wydarzeniu w: D. Goldhagen *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, przeł. W. Horabik, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999.

93 Ch. R. Browning *Zwykli ludzie: 101. Policjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, s. 111-112.

94 A. Charlesworth *The topography of genocide*, s. 222.

95 Tamże, s. 223.

96 *The Auschwitz album: the story of a transport*, ed. by I. Gutman, B. Gutterman, Yad Vashem, Jerusalem 2002.

97 A. Charlesworth *The topography of genocide*, s. 223.

ukraińskiej stolicy. W ciągu dwóch dni zastrzelono trzydzieści trzy tysiące siedmiuset siedemdziesięciu jeden Żydów, których przed zabójstwem stawiano na samym skraju Babiego Jaru – ciała wpadały w przepaść jedno na drugie, a ich stos coraz szczelniej wypełniał skalisty wąwóz. Lasy i parowy były miejscami zarówno pogromów, jak i schronienia dla tych, którzy przed nimi uciekali, jest zatem całkiem oczywiste, że „przyroda” była przez oprawców wykorzystywana do kamuflowania i usprawnienia organizacji zbrodni, tak jak przez prześladowanych do kamuflowania i usprawnienia ucieczki<sup>98</sup>. Taka niejednoznaczna rola lasu w czasie wojny nie była specyficzna dla państw nadbałtyckich, Polski, Ukrainy czy też Białorusi. Chris Pearson opisał, jak we Francji rząd Vichy eksploatował materialne i symboliczne pokłady lasu, wykorzystując je do wzmacniania poczucia tożsamości narodowej, natomiast ruch oporu „usiłował i fizycznie i na poziomie zbiorowej wyobraźni odbić las Vichy”. Konkluzję Pearsona zawierającą się w stwierdzeniu, że „wojenna historia lasów francuskich jest wyjątkowo złożona i wielopłaszczyznowa”, da się odnieść też do lasów na wschodzie Europy<sup>99</sup>. Ale stwierdzenie, że historia polskich i radzieckich lasów jest złożona w podobny sposób, nie oznacza redukcowania tych materialnych i kulturowych miejsc do statycznego tła ludzkich przedsięwzięć. Wręcz przeciwnie. Chodzi o to, że lasy, jako konkretne przestrzenie i jako miejsca pamięci powinny zająć w historiografii pocześniejsze miejsce, co – biorąc pod uwagę wkład, jaki lasy, drzewa i przyroda w ogóle miały w ocalenie konkretnych osób oraz to jak wiele ocaleni poświęcają im miejsca w swoich wspomnieniach – nie powinno ulegać wątpliwości. Zgłębienie sposobu, w jaki ocaleni mówią o nie-ludziach i jakich porównań używają, jest istotne, ponieważ uświadamia, że powstająca obecnie literatura poświęcona lasom jako „przestrzeniom liminalnym” powinna w większej mierze uwzględnić rolę nie-ludzkich działających, by pełniej opisać ten fenomen, a ponadto dlatego, że w animalnych porównaniach używanych przez tych, którzy przeżyli wojnę w lesie, została uchwycona głęboka ambiwalencja tego czasu i miejsca.

Przełożył Krzysztof Dix

98 Por. *Holocaust in the Ukraine*, ed. by B. Zabarko, zwłaszcza relacje następujących osób: N. Anapolsky, s. 7; Y. Bruschi, s. 33; P. Zaslavskaya, s. 95; E. Zakharov-Zaidenberg, s. 100; L. Zienger, 105; I. Kritman, s. 148; A. Kuperman, s. 151; G. Lissitsyna, s. 167; E. Mazhbitz, s. 172; L. Rog, s. 246; B. Timoshenko, s. 289; V. Chepur, s. 331; Z. Schtivelmen, s. 362; F. Schubinskaya, s. 363; S. Roitberg, s. 252; L. Slepchuk, s. 284. O Babim Jarze może przeczytać więcej w: *The Shoah in Ukraine. History, testimony, memorialization*, ed. by R. Brandon, W. Lower, s. 4, 291-317.

99 Ch. Pearson *The age of wood. Fuel and fighting in french forests 1940-1944*, „Environmental History” 2006 No. 11, s. 776, 794.

## Abstract

---

**Tim Cole**

UNIVERSITY OF BRISTOL

*"Nature Was Helping Us": Forests, Trees, and Environmental Histories of the Holocaust*

How can environmental history contribute to Holocaust and genocide studies? Analysing memoirs and interviews with Jewish survivors who spent the wartime years hiding in the forests of Central and Eastern Europe, we can recognize three main problems: first, the experience of the forest as a strange place that still offers shelter from the even more dangerous world beyond; second, food supply: nature was generous, but it was still necessary to get additional goods from outside the forest; and third, adaptation to natural conditions, or, as many survivors put it, to become 'an animal'.

## Keywords

---

World War II, Holocaust, environmental history, Eastern Europe, forest, survivor